

Po Zimowej Szkole Leśnej Instytutu Badawczego Leśnictwa

Ochrona kosztuje

Tegoroczna Zimowa Szkoła Leśna IBL była w całości poświęcona tematyce ochrony przyrody. Trzydniowe „lekcje” w Sękocinie, siedzibie Instytutu, dowiodły, że dziś jest to temat dla polskiego leśnictwa kluczowy.

Zimowa Szkoła Leśna w Instytucie odbywała się po raz trzeci pod hasłem „Problemy ochrony przyrody w lasach”. Atutem spotkania w dniach 16–18 marca był udział specjalistów reprezentujących różne instytucje i gremia, poczynając od najwyższych urzędów w dziedzinie przyrodniczo-leśnej, placówek naukowych i akademickich, po pracowników nadleśnictw. W programie znalazły się również wystąpienia kilku gości zagranicznych (Czechy, Finlandia i Niemcy). Stąd też temat został przedyskutowany w sposób gruntowny i w rozległej perspektywie.

Jeden plan i jeden pan

„Pierwszy dzwonek” w zimowej szkole zapowiadał „lekcję” wiceministra środowiska Janusza Zaleskiego. Wystąpieniom osób z kręgów rządowych warto się przysłuchiwać. Choć zwykle składa się na nie szereg programowych oświadczeń i znanych deklaracji, to jednak niektóre uwagi mogą być zapowiedzią planów „góry”.

– Obecnie według prawa musimy realizować odrębnie plany urzędzenia lasu, naturowe plany zadań ochronnych, program ochrony przyrody. Powinniśmy dążyć do tego, aby w przyszłości realizować jeden plan – mówił Janusz Zaleski.

Podsekretarz stanu w MŚ postulował także, aby umocować w prawie przywrócenie roli dyrektora rdLP i nadleśniczego, aby to oni mogli pełnić nadzór i wykonywać zadania na obszarach Natura 2000, newralgicznych dla przyszłości polskiego leśnictwa. – Bo tam będzie się wykuwała relacja pomiędzy leśnictwem a ochroną przyrody. Nadzór będzie skuteczny, kiedy będą na to środki. Trzeba tu myśleć o środkach funduszu leśnego i budżetu państwa, bowiem te dodatkowe zadania na obszarach naturalnych dzięki sprawności organizacyjnej Lasów Państwowych mogłyby być dużo skuteczniej realizowane, niż gdybyśmy je powierzyli, tak jak to się dzieje dzisiaj, dyrektorom parków narodowych czy dyrektorom ochrony środowiska.

Sami zrobimy park

Jednym z flagowych dążeń poprzedniego szefa resortu środowiska był Białowieski Program Rozwoju. Po 9 miesiącach od jego ogłoszenia zamierzenie, aby w zamian za środki na inwes-

tycje w regionie uzyskać zgodę samorządów na powiększenie Białowieskiego PN, pozostaje wciąż niezrealizowane.

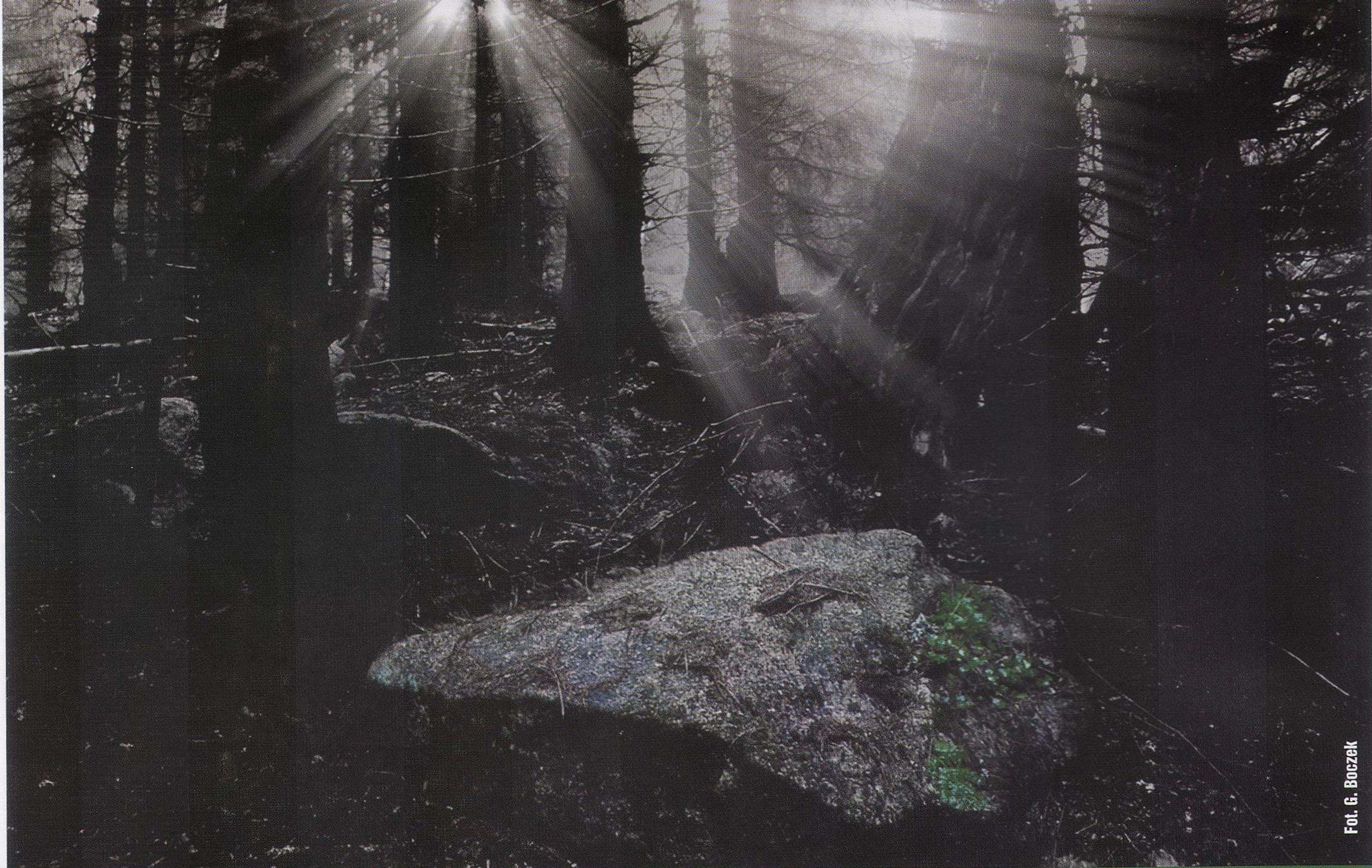
Co na ten temat mówił Janusz Zaleski? – Jest również taki pomysł, aby Lasy korzystając ze swoich zasobów kadrowych, finansowych, wprowadziły na obszarze Puszczy reżimy ochronne bliskie parkowi narodowemu. W ten sposób osiągnięto by dwa cele: pierwszy, podstawowy to wyższy stopień ochrony Puszczy Białowieskiej, drugi to poprawa wizerunku leśników. Byłby to cel ważny, bowiem moim zdaniem nic tak nie obciąża wizerunku leśników, jak niepotrzebne boje nagłaśniane przez media, niepotrzebne boje o każdy ścięty dąb, o każdą interwencję w rezerwacie czy poza rezerwatem.

Czy byłaby to powtórka i modyfikacja idei leśnych kompleksów promocyjnych? Minister głośno zastanawiał się nad ich dotychczasową rolą, pytając, czy chronią przyrodę i czy na pewno to akurat było ich rolą. Lkp brakuje odrębności organizacyjnej i finansowej, zauważył Zaleski, a przypominając, że mamy 19 lkp, powiedział: – Myślę, że ta liczba nie sprzyja jakości ich działania. Być może mniejsza liczba tych kompleksów spowodowałaby, że w sposób ambitniejszy rywalizowałyby ze sobą.

Grupa od celnej riposty

Minister kilkakrotnie podkreślał, że ranga ochrony przyrody w leśnictwie rośnie. Zwrócił przy tym uwagę, że choć tak się dzieje, to np. w karcie oceny nadleśnictwa podczas kontroli kompleksowej ocena za ochronę przyrody to maksymalnie 4 na 100 pkt., podczas gdy ocena za sytuację w zakresie ochrony lasu może być o dwa punkty wyższa. – To jak sądzę powinno się zmienić, z uwagi chociażby na to, że mamy 20% obszarów naturalnych w LP. Należy mocniej zachęcić leśników, aby stosowali zalecenia ochronne – zaznaczył Zaleski.

Ciekawą koncepcją, którą zaproponował wice-minister, jest leśny *think-that*. To pojęcie, obecne głównie w dziedzinie polityki, oznacza grupę ekspercką, która pełni rolę ośrodka analityczno-doradczego, a nierzadko stanowi też znakomitą rezerwę kadrową. Chodzi o wykreowanie mniej



Fot. G. Boczek

Rosnąca rola ochrony przyrody oznacza rosnące koszty w tej dziedzinie. To zaś rodzi pytanie: czy będziemy na nią stać?

lub bardziej zinstytucjonalizowanej grupy, która pod auspicjami dyrektora generalnego LP i w porozumieniu z nauką byłaby na bieżąco ze wszystkimi osiągnięciami nauki i sztuki leśnej, przez co mogłaby skutecznie prezentować racje leśnictwa w dyskusji ze środowiskami zewnętrznymi, np. NGO czy przedstawicielami przemysłu drzewnego. Takim tematem do dyskusji mogłaby być ilość martwego drewna w polskich lasach, która według danych z inwentaryzacji wielkoobszarowej wynosi obecnie 5,8 m³/ha. – *To może niepokoić przemysł drzewny, ale w tym zakresie nie przemysł będzie nam dyktował, co mamy robić* – stwierdził minister.

Ile za szum lasu?

Wątkiem, który przewijał się przez szereg wystąpień, były koszty. Mówił o tym minister Zaleski: – *Ważną rzeczą jest też oszacowanie wszystkich kosztów, które są związane z ekologizacją leśnictwa. Z tym wszystkim, co musi kosztować coraz więcej. Świadomość tych kosztów być powinna.*

Jakie to koszty, słuchacze mogli się dowiedzieć z wystąpień kilku leśników, którzy oceniali je w swoich jednostkach. Nie jest to łatwe zadanie z uwagi choćby na brak metodyki i dyskusyjne kwalifikowanie niektórych pozycji, o czym można się było przekonać po wystąpieniu Edwarda Marszałka z RDLP w Krośnie, wobec którego zgłaszano uwagi co do zasadności zaliczania niektórych pozycji akonto ochrony przyrody. Niemniej dylemat ten potwierdził wykład prof. Bazylego Poskrobki z Białegostoku, który mówił o tym, jak duże trudności ma nauka, próbując zmierzyć się z liczeniem tzw. świadczeń środowiska.

Referaty nt. kosztów ochrony przyrody w nadleśnictwach Dukla, Kolbuszowa, Mińsk Mazowiecki czy Kozienice zobrazowały jednak dwie zasadnicze kwestie: że koszty związane z ochroną przyrody są poważne (w dwóch pierwszych jednostkach wyliczono je na ok. 16%) oraz że nie sposób ich jednoznacznie oddzielić od pozostałych kosztów gospodarki leśnej. Np. koszty związane z zabezpieczeniem upraw przed zwierzyną czy przebudowa drzewostanów, nad którą zastanawiał się dyrektor RDLP w Katowicach Kazimierz Szabla, pytając: – *Nasze lasy, przebudowane, nie są już tak rentowne jak poprzedzające je drzewostany. Czy ten model leśnictwa, za którym się opowiadamy, wielofunkcyjny, wytrzyma próbę czasu?*

Na tę wątpliwość starał się odpowiedzieć w dyskusji Janusz Dawidziuk: – *Pamiętajmy, że zindywidualizowane traktowanie drzewa przez pilarza i leśnika przejmie harwester. To będzie wymagało schematyzacji.* A w kolejnych zdaniach powiedział: – *Dziś konsumujemy rentę historyczną okresu surowcowego – zasobne, monolityczne drzewostany. A jaką rentę zostawimy pokoleniom za 50–100 lat?*

Nad dalszym kształtem wielofunkcyjnej gospodarki leśnej w ujęciu globalnym zastanawiał się też prof. Kazimierz Rykowski, pytając: – *Jak chronić coraz większe obszary lasu i jednocześnie produkować coraz więcej drewna dla rosnącej ludzkiej populacji, dysponując przy tym coraz mniejszą powierzchnią leśną?*

Im głębiej w las, tym więcej drzew

Nie da się ukryć, że leśnicy z obawą podchodzą do Natury 2000 i rosnącej rangi ochrony przyro-

dy. Chętnie odwołujemy się do korzystnych dla przyrody zmian, które zaszły po wprowadzeniu reformatorskiej Ustawy o lasach, ale historia sięga znacznie wcześniej. Prof. Rykowski uważa, że obawy wynikają z pewnych historycznych zaszczości i dylematów.

– *Spójrzmy na siebie, spójrzmy na własne podwórko. Zobaczmy, jacy my jesteśmy i nie narzekajmy wyłącznie na tych, którzy nas zmuszają do czegoś. Zdaję sobie sprawę, że będę stąpał po zaminowanym terenie. Teren jest zaminowany przez dwojakiego rodzaju miny, bo obóz ekologów-ochroniarzy okopał się na swoich rewirach, ale leśnicy zrobili to samo.*

Przywołując podejście leśników z okresu, kiedy to z tego środowiska płynęły głosy o potrzebie zachowania elementów środowiska, a jednocześnie np. uproduktywianiu nieużytków, Rykowski zwrócił uwagę na paradoks, że obecna konfrontacja między leśnikami a ochroniarzami przyrody ma miejsce przy gospodarce leśnej wyjątkowo sprzyjającej ochronie przyrody w lasach.

Ale diabeł jak zwykle tkwi w szczegółach. Bo o ile znakomita sytuacja panuje w oficjalnych dokumentach, którymi łatwo dowodzić proprzyrodniczych zamierzeń, o tyle trudniej takie tezy wprowadzić na poziom operacyjny i zamienić na zapisy praktyczne. Tu prof. Rykowski zwracał uwagę na rozbieżności pomiędzy zbiorowiskami leśnymi a nie typami siedliskowymi i wydzieleniami, opisywanie lasów parametrami drzewostanowymi a nie ekosystemowymi, przyjmowanie za pewnik gospodarczego typu drzewostanu, gdy tymczasem najnowsze poglądy mówią, że sukcesja niekoniecznie zmierza w tym samym kierunku nawet w tych samych warunkach.

Urządzenie do poprawy

Profesor zaproponował m.in. kierunki zmian w nowelizowanej instrukcji zarządzania lasu:

- określenie metodyki wykonywania prac fitosocjologicznych,
- siedlisko przyrodnicze jako kryterium wydzielenia taksacyjnego,
- dla obszaru Natura 2000 nie określać Gospodarczego Typu Drzewostanu,
- wykluczenie operacji pogarszających stan siedliska przyrodniczego.

Krytykę obecnych założeń z zakresu zarządzania lasu rozwinęła Krystyna Przybylska z Krakowa. Terminologia urzędzeniowa obecna w „Instrukcji zarządzania lasu” zdaniem pani profesor nie przystaje do współczesnych potrzeb ochrony przyrody. Podczas gdy w sferze deklaratywnej mowa jest o gospodarce wielofunkcyjnej, na poziomie instrukcji branżowych kontynuowane jest następstwo technicznej i produkcyjnej funkcji leśnictwa.

I tak prof. Przybylska twierdzi, że od samego początku dla lasów ochronnych (ok. połowa obszaru zarządzanego przez LP) nie sporządzono odrębnych zasad gospodarczych i w zasadzie gospodaruje się tam jedynie z małymi różnicami.

Jako współczesne ograniczenia prof. Przybylska wymienia przywiązanie do sformalizowanego opisu drzewostanów, co nie odpowiada ich złożonej strukturze, oraz przekonanie, że zasady zagospodarowania lasów z funkcją produkcyjną mogą być stosowane w lasach z funkcją środowiskotwórczą. Dowodem na podejście nie przystające do dzisiejszej rangi ochrony przyrody jest według prof. Przybylskiej samo nazewnictwo gospodarstw: zrębowe, przerębowo-zrębowe i przerębowe. To terminy techniczne, wynikające z sposobu użytkowania. Specjalistka w zakresie zarządzania lasu ma inną propozycję: gospodarstwo z dominacją funkcji produkcyjnej, środowiskotwórczej i specjalne.

Nie ma na rezerwy, będzie na Naturę?

W dyskusji o dotychczasowych kosztach ochrony przyrody warto przywołać kilka faktów obrazujących, jakie rzeczywiste nakłady na tę dziedzinę ponosił zobligowany do tego prawem budżet państwa. Problemem są same choćby plany ochrony rezerwatów, których aktualnie jest tylko 21% (w 311 na 1455 rezerwatów). 11% rezerwatów (162) dysponuje zadaniami ochronnymi (pocieszające jest, że w ubiegłym roku opracowano 91 projektów zadań ochronnych oraz 126 projektów planów ochrony, a w trakcie opracowywania znajduje się odpowiednio 84 i 121 projektów). Ale przecież każdy nadleśniczy, który odpowiada za stan lasów, dobrze wie, że samo ustanowienie rezerwatu nie zapewnia osiągnięcia celów jego ochrony.

Kto tymczasem płaci za realizację czynnej ochrony w rezerwach? Roman Wójcik z RDOŚ, który przekazywał powyższe informacje, podał przykład z województwa śląskiego. Warto go powtórzyć dla zobrazowania problemu. Na ok. 2 mln zł wydane w zeszłym roku na śląskie rezerwy złożyło się prawie 600 tys. zł z kasy LP oraz ok. 1,4 mln zł wydane na zabezpieczenie stropów Jaskini Głębokiej w celu udostępnienia turystycznego, pozyskane przez organizację społeczną m.in. z EkoFunduszu, Fundacji Heifer oraz z Urzędu Marszałkowskiego województwa. Czy podobnie będzie z pieniędzmi na ochronę obszarów Natura 2000?

Drewno gnije, a do pieca nie ma

Warto przytoczyć jeszcze kilka informacji zawartych w wystąpieniu na temat gospodarczych problemów ochrony przyrody, o czym w zastępstwie dyrektora generalnego LP mówiła naczelnik Wydziału Ochrony Przyrody DGLP Jolanta Błasiak. Mówiła ona m.in. o martwym drewnie, którego obecność przedstawia się jako jeden z podstawowych kryteriów przyrodniczej jakości środowiska leśnego. I tak według szacunków z lat 90. na przeciętnym hektarze polskiego lasu mieliśmy go ok. 2 m³. Dziś, o czym wspominał również minister Zaleski, inwentaryzacja wielkoobszarowa pokazała, że jest go 5,8 m³, a projekt Biosoil, który zrealizował IBL, dowodzi, że to 9,6 m³.

Dysponując tymi danymi nie znamy natomiast konkretnych odpowiedzi na pytania, ile martwego drewna być powinno. Czy mają to być m³/ha, czy też, jak

chcą tego kryteria FSC, odsetek zasobności drzewostanu (5% w lesie gospodarczym, a 15% w lesie o cechach naturalnych). Jakie drewno pozostawiać – czy w litych sośninach może to być np. brzoza? Gdzie i w jaki sposób rozmieszczone – regularnie, czy w tzw. ostojach ksylobionów (metoda RDLP w Szczecinku)? Co z bezpieczeństwem ludzi pracujących w lasach czy też korzystających z rekreacji? A skutki ekonomiczne – przemnożmy choćby 7 mln ha Lasów Państwowych przez 5,8 m³, a potem jeszcze przez średnią cenę drewna. Jak do potrzeby ochrony ksylobionów przekonać mieszkańca wsi, któremu odmawia się sprzedaż opału?

Takich dylematów Jolanta Błasiak podała więcej. To m.in. ustawowa odpowiedzialność nadleśniczego za stan lasów w obliczu zaleceń planów ochrony rezerwatów i parków krajobrazowych (w przyszłości Natury 2000). Albo rozumienie zakazu podejmowania działań mogących w istotny sposób pogorszyć stan siedlisk przyrodniczych oraz siedlisk gatunków roślin i zwierząt, a także w istotny sposób wpłynąć negatywnie na gatunki, dla których ochrony został wyznaczony obszar Natura 2000, jedyny, jaki dotyczy obszarów naturalnych. To także ogromna liczba gatunków podlegających ustawowej ochronie ścisłej (wszystkich 584) – jak wobec nich, choćby tylko leśnych, sprawdzać wpływ, jaki wywiera gospodarka? Czy też lasy referencyjne w ramach FSC – 5% powierzchni nadleśnictw wyłączone z użytkowania, strefy ochrony gatunków – 159 tys. ha, gdzie panują ograniczenia większe niż w rezerwach przyrody.

To już nie są dywagacje o idei ochrony przyrody, a jej codzienne wydanie i problemy, przed którymi stoją ich wykonawcy. ■

Rafał Zubkowicz

Treść kilkudziesięciu referatów wygłoszonych podczas Zimowej Szkoły Leśnej powinna ukazać się drukiem jeszcze w tym półroczu